Nr 20. Poznań, dnia 29 września 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Wieczornice i przedstawienia amatorskie.

Zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe, a z niemi żywsza praca w towarzystwach naszych. W miejsce latowych wycieczek i przechadzek będziemy mieli wieczornice i przedstawienia sceniczne.

Miłym był artykuł p. P. W. w ostatniej naszej gazetce, podający zarządom stowarzyszeń naszych różne wskazówki do urozmaicenia i podniesienia zebrań miesięcznych. Nie wątpimy, że takie żywe obrazy podobałyby się bardzo wszystkim stowarzyszonym, a deklamowanie zagadek przydałoby się ogółowi, sądząc bowiem z nadesłanych nam rozwiązań, bardzo mała liczba stowarzyszonych, i to zawsze te same zajmują się naszemi zagadkami. Nie wątpimy przeto, że Zarządy rozważą sobie tę sprawę.

Dzisiaj szczególnie zająć się chcemy przedstawieniami teatralnemi i udzielić odnośnym kierownikom najniezbędniejszych rad i wskazówek.

Związek Tow. Młodzieży urządził w ubiegłym tygodniu trzydniowy kurs dla ks. patronów i kierowników swoich towarzystw, na którym poświęcił 2 referaty specjalnie przedstawieniom teatralnym.

Referenci polecali, aby patronat i zarząd wybrali przedewszystkiem komisję teatralną, składającą się z reżysera i jego zastępczyni, rekwizytorki i suflerki. Reżyserem jest zazwyczaj ks. patron, który zawsze liczyć się musi z niespodziewanemi przeszkodami i częstą nieobecnością na próbach, on więc musi mieć koniecznie zastępczynię. — Komisja wybiera sztuczkę i rozdziela rolę najodpowiedniejszym członkom. Nie znając dokładnie ich zalet i zdolności teatralnych, komisja winna starać się poznać wybrane amatorki na zebraniach przez deklamacje i oddać role tylko najlepszym siłom.

Odpisawszy starannie rozdane role baczyć muszą reżyserowie, żeby wszystkie amatorki nauczyły się p r z e d e w s z y s t k i e m d o b r z e c z y t a ć i w y m a w i a ć każde słowo. Jest to najważniejszym warunkiem udatnego przedstawienia. Wiemy z własnego też doświadczenia, jak to trudno, często niemożliwie już, oduczyć amatorki czy amatorów złej wymowy, przekręcania wyrazów, zwłaszcza końcowych i intonacji, skoro z temi błędami nauczyli się ról na pamięć.

Polecenia godne jest, żeby główne role miały dwie amatorki, aby, w razie nagłej a ważnej przeszkody, nie ucierpiały całe przedstawienia.

Gdyby się zdarzyło, że amatorka opuściła jaki ustęp, a choćby i scenę całą, wtenczas reszta amatorek nie powinna chcieć poprawiać, powtarzać i zmieniać, ale śmiało już tak postępować, jak zaczęła tamta, ażeby publiczność nie zauważyła omyłki.

W takim też wypadku bardzo ważną jest rola s u f l e r a, który nieodzowny jest przy każdem przedstawieniu, choćby najpewniejszem. I sufler, w chwili powyżej opisanej pomyłki, nie powinien poprawiać, przypominać, ale przejść zaraz do tego ustępu, który wygłasza dana jednostka.

Także w chwili jakiejś niedokładności w stroju czy peruki, co się może zdarzyć najłatwiej, nie tracić fantazji i gry nie przerywać.

R e k w i z y t o r k a, po przeczytaniu całej sztuki, zapisać sobie powinna, jakie sprzęty, meble i przybory toaletowe potrzebne będą do przedstawienia, jej więc obowiązkiem, a nie poszczególnych amatorek, dbać, aby wszystko było w porządku i nie brakowało najmniejszej drobnostki już na ostatniej próbie.

Licząc się z nieprzewidzianemi wypadkami, winna mieć zawsze pod ręką igłę, nici, śpilki, nożyczki, sznurek, gwoździe, młotek i t. p. konieczne narzędzia.

Reżyser także dbać winien, aby przedstawienie zaczęło się bardzo punktualnie, opóźnienie bowiem niecierpliwi gości i powoduje ostrą krytykę całego przedstawienia. Niezadługie pauzy zależeć będą od przygotowania zawczasu wszelkich potrzebnych zmian i dekoracji.

Przy kasie powinna siedzieć koniecznie jedna osoba s t a r s z a z młodszemi pomocniczkami; przy wejściu na salę conajmniej dwie kontrolerki biletowe i kilka, zależnie od wielkości sali, porządkowych, któreby wskazywały gościom miejsca i dbały o porządek na sali.

Mamy nadzieję, że przedstawienia i wieczornice urządzone w stowarzyszeniach naszych, z uwzględnieniem powyższych wskazówek, będą nietylko przyjemnem, ale i korzystnem spędzeniem wieczorów zimowych dla członków, i miłe pozostawią wspomnienia u gości, o czem mamy nadzieję, będziemy się mogli niejednokrotnie przekonać w zimowem półroczu.

Kobieta.

Znany i sławny artysta-malarz Michał Anioł stworzył dla kaplicy papieskiej, zwanej Sykstyńska, galerję

obrazów, które przedstawiają stworzenie świata, raj, upadek pierwszych rodziców, potop itd. Na obrazie stworzenie człowieka spływa w otoczeniu aniołów Bóg-Ojciec na ziemię i dotknięciem palca wlewa w członki śpiącego Adama ruch i życie. Z pod ramienia Stwórcy przypatruje się temu cudowi kobieta, pełna powagi i nadziemskich wdzięków.

Cóż natchnęło artystę, że kobietę uczynił świadkiem stworzenia pierwszego człowieka? Czyż nie chciał nam uprzytomnić, że człowiek swój byt i swoje życie od Boga odbiera przez kobietę? Może sobie artysta przypomniał twarz zwykle słodko uśmiechniętą, a nieraz tkliwem przeczuciem stroskaną, która pochylona nad kołyską, w serce dziecięcia złożyła pierwszy promyczek, który w niem obudził potrzebę nadziemskiej miłości i radosnego poświęcenia.

Na jednym z następnych obrazów przedstawia nam artysta, jak kobieta wyłania się z boku śpiącego mężczyzny. W promieniach dziewiczej świeżości wykwitła śliczna postać kobiety, zgina kolana i podnosi ręce w dziękczynnej modlitwie do Ojca Wszechświata.

Takim urokiem otoczył chrześcijański malarz kobietę na świętem miejscu. Piękność kobiety jest często kluczem jej zagadkowej mocy, potęgi. Czem u mężczyzny jest siła, tem piękność u kobiety. W związku mężczyzny z kobietą widzimy spojoną moc i piękność.

Ile szczęścia stwarza piękna kobieta! Strumień błogiej szczęśliwości spływa z pięknej duszy matczynej we wrażliwą na piękność duszę dziecięcą. Ileż szczęścia przynosi światu kobieta, która tę spuściznę niebios — piękność ma wyrytą nie tylko w rysach twarzy, ale także na duszy! Czy moja matka była piękną? Dla mnie ona była i pozostanie najpiękiejszą z kobiet i wszystką tęsknotę za pięknem i raj czarów, który przeżyłem w mej młodości, zawdzięczam piękności duszy matczynej. Zawsze z rozrzewieniem wspominam urok i szczęście, które mi w życie wplotła moja matka. Ponieważ kobieta ma zmysł i żywe odczucie piękna, uczynił ją Bóg panią i szafarką tego skarbu i kazał jej ludzkość prowadzić do onej niewysłowionej piękności, która w Bogu ma swój początek i źródło.

I cóż oznacza dziewicza piękność kobiety dla duszy młodzieńca? Naprawdę czysta miłość młodzieńca wzrusza do głębi, przemienia, podnosi i umacnia, ona to wyswobadza go z więzów samolubstwa i uczy rycerskich cnót. Ona to w średnich wiekach popchnęła młodzież do czynów szlachetnych i wielkich, o których dzisiaj literatura i sztuka z czcią i wdzięcznością wspomina. Serce i ręka dziewczęcia były dlań często jedyną nagrodą i silnym bodźcem, aby narazić w niebezpiecznych potyczkach i potrzebach życie swoje.

Czemże jest pełna wdzięku i poświęcenia żona i troskliwa gosposia domu mężowi? Ileż siły i ducha jej zawpzięcza, ile umiarkowania i cichego szczęścia przy ognisku rodzinnem. Jej modlitwa, jej troskliwość, zmysł piękna i ukochanie porządku otacza skromne jego mieszkanko urokiem i w raj przemienia schludną lepiankę.

Jak potężny wpływ wywiera kobieta na życie i czyny męża, którego serce opanowało zniechęcenie. Niejeden już całował w starości dłonie swej żony, która dzie-

Odkupienie.

(Dokończenie.)

Cesia odetchnęła ciężko, zacisnęła ręce mocno, kurczowo — jakiś pacierz żarliwy, dawno zapomniany wybiegł na usta i pochylił ją do stóp świętego obrazu. Potem zakrzątnęła się w izbie. — Przypomniała sobie, gdzie chowała zapałki, znalazła je na dawnem miejscu i zapaliła małą, zakopconą lampkę. Zaraz też zabrała się do pomywania i uprzątania zabrudzonych sprzętów i naczyń ubogich, ugotowała na prędce, ale starannie jakiś kleik dla matki — pobiegła do sklepikarki i zdyszana, zmienionym głosem poprosiła o kwaterkę mleka i bułkę. Tamta nie poznała dziewczyny, dała jej tylko pół filiżanki i bułkę starą — ale Cesia uszczęśliwiona zdobyczą i tem, że ją miano za obcą — na skrzydłach jakoby wpadła znowu na strych.

Matka napojona gorącym, zabielonym trochę odwarem, nakarmiona suchem, i czerstwem trochę pieczywem, usnęła spokojnie z ręką na głowie Cesi, a dziewczyna szeptała sobie w duchu coraz śmielsze i silniejsze postanowienia.

W nocy już prawie przyszedł Maryś. Zdumiony stanął w drzwiach, wylęknionemi oczyma patrząc na oświetloną i uprzątniętą schludnie izbę, na siostrę siedzącą przy lampie i cerującą jego kurtkę rozdartą, i na matkę śpiącą spokojnie, uśmiechniętą dziwnie jasno i dobrotliwie.

„Maryś, toś ty się bawił tak długo?“ — zapytała Cesia spokojnie, odkładając na chwilę robotę. Chłopak spuścił głowę zawstydzony, czerwieniąc się gwałtownie, ale zaraz podniósł ją znowu i rzucił hardo, buntowniczo: „a co mnie się będziesz pytać, albo ja nie pracuję? — chodzę teraz codzień do handlu żelaza na Zamkową i latam z obstalunkami“. „To dobrze — to i matce pewno czasem dasz ze swego grosza, bo to przecie frajda dla takiego smyka, że już oddaje zarobiony pieniądz?“ —

Maryś patrzy na siostrę i nie wie co myśleć o niej. Taka mu się zdaje inna teraz, rezolutna jakaś i mądra; czyby ona wiedziała już jego sprawki? — pyta siebie nieufnie. Burzy się w nim wszystko na tę myśl; ferment, codziennie wszczepiany w wrażliwą duszę dziecka, przez dojrzałego w złem towarzysza, rozpoczął już dzieło rozkładu. Maryś ucieka teraz z domu, i dobrze mu tylko na ulicy, wśród rozzuchwalonych chłopaków; i chociaż czasami jeszcze staje mu przed oczyma postać wynędzniałej i smutnej matki, to przecież coraz prędzej pozbywa się tego niewygodnego wspomnienia.

Matkę, osłabioną pracą nad siły, ucieczka córki zwaliła prawie z nóg; gdy się zwlekła po kilku dniach znowu do pracy, podobną była raczej do cienia niż do żywego człowieka. A potem straszna wieść o przestępstwie syna i o jego śmierci tragicznej dobiła ją do reszty. O Marysia nie mogła się już troszczyć, — mogła za niego tylko modlić się przygasłą, zbiedzoną świadomością! To też dziecko rosło jak bujna, chwiejna dziczka i silnej potrzeba było ręki, która by wyrwała z duszy chwasty, skierowała na prostą drogę i umocniła w dobrem.

Cesia nie powiedziała sobie tego wszystkiego wyraźnie, ale czuła jakąś wielką moc w sobie, i jakąś potężną wolę czynu i dobra — i kiedy o północy gasząc lampę, doszła do posłania, na którem skulony spał Maryś — uklękła przy nim do wieczornego pacierza, i patrząc na niego, szeptała z cichą wiarą:

„Daj mi Panie Jezu moc, abym go wychowała na dobrego człowieka i na chwałę Twoją — Amen“. —

Okryła go własną chustą, bo drżał przez sen pod lekkim spencerkiem — spracowaną rękę położyła na płowej główce i z jakąś wielką, dziwną jej samej tkliwością, siedziała przy nim obejmując izbę rozjaśnionym wzrokiem. Już nie straszyły ją cienie żadne ani widma przeszłości — brała ją w posiadanie matka chora, znękana cierpieniem i to dziecko skrzywione, którego los ona wzięła w swe ręce — brała ją w posiadanie wspólna, szara dola...

„Razem już pójdziemy, razem zawsze!“ powiedziała sobie w duchu, i zaczęła odtąd dzieło odkupienia. —

Jawor.

liła z nim mężnie troski i osładzała niedolę życia. Nie mogę zapomnieć heroizmu dzielnej żony, która męża kalekę w ciągu dnia obwoziła po drożynach i ścieżkach wśród wonnej łąk i lasu zieleni, zdrowego powietrza i złotych słońca promieni, a wieczorami posługi czyniła w garderobie teatru, aby mężowi zaspokoić głód ciała i duszy. Większej niedoli, ale też i więcej słonecznego szczęścia może nie widziano w żadnem innem małżeństwie.

Kształty cielesne przybiera piękność kobiety, gdy w serdecznej miłości bliźniemu się poświęca. Nie jest danem mężczyźnie zastąpić matkę przy łożu chorego i otaczać go czujną opieką i tkliwą troskliwością; jego ręce do tego niezdolne, serce za biedne. Przywilejem kobiety nieść światło słoneczne do ponurych, jękiem i boleściami chorych przesyconych, izb lazaretu i ucieleśnić tę odwieczną miłość tam, gdzie zbolałe serce najbardziej miłości i miłosierdzia pożąda. Tylko kobieta wytrwać może w miłości, chociaż mąż się odwróci i w zgubnej ducha rozterce sprzeniewierzy się posłannictwu swemu.

Jaka rola przypadła w udziale kobiecie w czasie wojennym? Sądzimy, że historja kobiecie poświęci osobny rozdział i potomstwu opowie o jej cichych cierpieniach i modlitwach, wspomni o tych łzach wylanych bez głośnej skargi, o jej heroizmie i wytrwaniu w tych ciężkich czasach.

Opowie nam historja o kobiecie, która w zastępstwie męża dzielnie chowa dziatwę, o jej twardej pracy w polu i podwórzu, fabryce i przy warsztacie, na kolei i w lazarecie. U wielu kobiet mimo okropności wojny nie wygasła piękność i szlachetność duszy. Młodzieniec i mąż wróciwszy z pola walki, odnajdzie przy jej boku ukojenie i zdrowie duszy, siłę i zapał do życia i pracy.

Wiele jest kobiet, które dzięki łatwym zarobkom — zdala od mężów — straciły klejnot duszy, niewinność, godność i piękność. Nie o nich mowa. Zasklepione w samolubstwie przestały być kapłankami-matkami świętego ogniska domowego i zginą na śmietniku ulicznym, nim Ojczyzna skupi swe dzieci do cichej pracy nad swojem odrodzeniem. Lecz nam trzeba sławić kobiety, które podwoiły dzisiaj wśród cierpień i niedoli swoją energję i ducha miłości i zapał do pracy nad sobą i rodziną. Albowiem one czuciem, słowem i czynem uszlachetnią mężów i braci i obmyją z krwi ich ręce, z obojętności dusze i poddadzą im nowe ideały i hasła dalszych prac i poświęceń dla rodziny i kraju.

O potrzebie dopełnienia wykształcenia naszych dziewcząt.

Obserwując w ogrodzie publicznym dzieci przy zabawie, byłam świadkiem podwójnej sceny. W pierwszej jakaś matka, może trzydziestoletnia, w żaden sposób nie mogła dać sobie rady z rozkrzyczanym chłopcem, mimo że trzęsła nim jak gruszą, grożąc mu przytem w najwyższem zdenerwowaniu: „bo ci dam po twarzy“.

Na innej zaś ławce może ośmnastoletnia wychowawczyni szybko, stanowczo a delikatnie i nie bez humoru stłumiła takiż wybuch powierzonego swej opiece malca, tak, że „chmury“ rozeszły się bez śladu i berbeć przekonany zupełnie (nie pokonany, bo to różnica) zawisł na jej szyji, sam przepraszając.

Przyszło mi na myśl: czemuż to najczęściej owa wyspecjalizowana bona, ochroniarka itd., a więc osoba płatna ma mieć klucz do duszy dziecka? czemu nie powołana do tego w pierwszej linji matka?

Ale — aby być istotnie kierowniczką dzieci, nie tylko żywicielką, do tego i matce nieodzownym jest takt pedagogiczny i pewna rutyna, której tylko nabyć można bądź to w seminarjum nauczycielskiem, bądź w freblowskim instytucie.

Istotnie, czemużby panienki dorastające, takie n. p. córki kupców z miasta lub gospodarzy ze wsi po ukończeniu szkoły ludowej czy kiepskiej pensyjki nie miały spędzić w takim zakładzie roku lub półtora dla pogłębienia swego wychowania i skompletowania wiadomości w zakresie kobiecym, zamiast siedzieć w domu i czekać na „szczęście“.

Powiedział ktoś w liście bezimiennym niedawno (odpowiedź na podobny artykuł o wychowaniu), że „z b a w i e n n ą i pożyteczną rzeczą byłby taki rok przymusowy dla k a ż d e j dziewczyny, aby jej dać sposobność wykwalifikować się na matkę, na wychowawczynię tej młodzieży, która jest skarbem narodu i siłą przyszłości jego“.

Do przymusu daleko, ale istnieją przecież uczelnie, gdzie uczącym się dają całokształt wiadomości tak potrzebnych przyszłej obywatelce i kapłance domowego ogniska i tak: wiadomości z dziedziny hygjeny, obowiązkowo tam wykładanej, uchronią przyszłą matkę przed niejednem nieszczęściem wyniknąć mogącym z błędnie pojmowanego sposobu wychowania fizycznego maleńkiej istoty, owe kwestje odżywiania, odziewania, kąpieli i t. p.

A zaś poznanie się z p e d a g o g j ą i p s y c h o l o g j ą będzie jej niejako latarką w wychowaniu duchowem dziecka, w czem obecnie tak wielkie niedobory, wynikające własnie z wykazanego na wstępie nieprzygotowania matek.

A co tu mówić o tym typie kobiety zaściankowej, czule kochającej swój drobiazg, dla której rozpoczyna się istny dramat i upokorzenie bolesne, gdy synaczek jej, który dotąd ze wszystkiem, z każdem pytaniem i potrzebą do niej się zwracał, z rozpoczęciem szkoły łzy wylewać zacznie nad książką, w której czegoś nie rozumie, „a mamusia“ nic mu tym razem pomódz nie może, bo sama nie wie!

A właśnie te pierwsze lata takie ważne, aby nad dzieckiem pracowały w zupełnej harmonii te dwa wpływy: dom i szkoła.

I znów wspomnę owego autora listu: „I przy najumiejętniejszem funkcjonowaniu szkoły, skutek pożądany dzieła nie uwieńczy, jeśli do osiągnięcia go nie wyciągnie ręki pomocniczej „p e d a g o g j a d o m o w a“.

Pedagogja domowa — nie pomoc w naukach t. zn. umiejętna współpraca nad kształtowaniem się nietylko inteligencji ale i c h a r a k t e r u dziecka, przyczem i na własne swe wady baczną uwagę zwracać należy, co zazwyczaj łatwo przychodzi osobie wyszkolonej przedtem w systematycznym kursie, słyszała bowiem niejedno o niebezpieczeństwach w dziedzinie wychowania, i wie, jak je omijać należy.

Streszczając się więc chcę powiedzieć, że kursa pedagogiczne w instytucie wraz z nauką slojdu, szycia, wyrobu zabawek itp. to nietylko przedmioty dla zawodowo kształcących się panien — potrzebne są one k a ż d e j dziewczynie i każda młoda dziewczyna, jeśli tylko ma dobrą wolę, opuszcza zakład taki jako dobry materjał na przyszłość i użyteczny członek swego społeczeństwa, czy to jako kobieta samodzielna, czy też, jeśli Bóg kiedyś jej pieczy powierzy r o d z i n ę i straż nad domowem ogniskiem.

Nadmienię jeszcze, iż stosunkowo niedroga opłata w takiej uczelni umożliwia przystęp dziewczętom wszystkich warstw.

Wynik zaś będzie w przyszłości ten, iż każda młoda matka, która pewien czas swej młodości po-

święciła wyżej wymienionym studjom nabędzie pewności siebie i świadomości celu w swoich najwyższych zagadnieniach życiowych, a powtóre — zniknie ów typ matki, wstydzącej się nieuctwa wobec własnych dzieci.

Katolicki zakład taki w Poznaniu, ulica Długa 4., pani Dr. Koehlerowej polecamy naszym matkom, dbałym o szczęście swych córek.

Warunki przyjęcia do zakładu tego podamy w następnym numerze. Redakcja.

IX. Zjazd.

Deleg. Zjednoczenia Tow. Kobiecych Oświatowych odbył się dnia 19 t. m. przy bardzo licznym udziale delegowanych i gości.

Po zagajeniu Zjazdu przez p. przewodniczącą odczytała sekretarka protokół z zeszłorocznego Zjazdu i sprawozdanie roczne, z którego dowiedzieliśmy się, że Zjednoczenie wzrosło o kilka towarzystw i kilkaset członków, rozwija się dobrze i rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Jednym z wniosków formalnych było podwyższenie składek od towarzystw do kasy głów. Zjednoczenia, i to z 50 fen. na 1,50 mk. rocznie, na co zgodziły się delegowane po dłuższej dyskusji.

Po dokonaniu wyboru członków do Zarządu Głów. i Komisji rewizyjnej, wygłosił ks. prob. Niesiołowski referat: »Praca oświatowa w stowarzyszeniach kobiecych«. Ks. referent mówił, że głównym czynnikiem tej pracy oświatowej to żywe słowo, czyli wykłady, odczyty, dyskusje i pogadanki, dalej książki i czasopisma, a wreszcie nauka poglądowa, jak obrazy świetlane, wycieczki historyczne, przyrodnicze i krajoznawcze. Nawiązując do tego ostatniego oznajmił ks. prob. zebranym, że powstał w tym roku w Pleszewie komitet dla wycieczek krajoznawczych, którego członkowie zobowiązali się do pewnej składki rocznej, za co urządzać się będzie co parę lat wycieczki dalsze w kraju, chcąc dać i niezamożnym osobom sposobność poznania ziemi naszej ojczystej. Najbliższą wycieczkę w czasach odpowiednich planuje powyższy komitet do Krakowa, Zakopanego, Warszawy i Gdańska.

Po pięknym tym i pouczającym wykładzie nastąpiła ożywiona dyskusja.

Na zakończenie odczytano i przyjęto protokół, poczem przewodnicząca zamknęła Zjazd pochwaleniem Pana Boga.

Zasłyszana na Zjeździe wiadomość, że istnieje w Pleszewie komitet o tak doniosłych dla wychowania naszego narodowego celach, przejął nas i radością i odrobiną zazdrości. Ciesząc się bowiem z tak pięknego i kulturalnego dzieła w dzielnicy naszej, pomyśleliśmy równocześnie z żalem, czemu i my w stolicy Wielkopolski nie mamy nic podobnego? Jeżeli to możliwe w małem miasteczku prowincjonalnem, czemużby nie było możliwem w Poznaniu? Prawda, to małe miasteczko żyje w wyjątkowo pomyślnych warunkach, bo ma troskliwych i dzielnych opiekunów, którzy kochając gorąco Ojczyznę swoją i młodszą brać, wypełniają wobec niej swe obowiązki jak najsumienniej, a nadto słowem i przykładem umieją zachęcić leniwszych, zagrzać obojętniejszych do naśladowania ich. Są to warunki nadzwyczajnie korzystne, przyznajemy.

Ale przecież i u nas w stolicy, i w Związku całym znalazłyby się może osoby gorącego serca i umysłu szerokiego, które rozumiejąc dobro i korzyści, płynące dla członków naszych z podobnej instytucji, przystąpiłyby do urzeczywistnienia jej.

Cóż myślicie o tem Czytelniczki Drogie?

Gdyby i szanowne Patronaty i Zarządy nasze i stowarzyszenia poszczególne i osoby chętne Związkowi i ruchowi naszemu podały sobie ręce, możeby nam dzielni kierownicy pleszewscy nie odmówili rady i wskazówek, a może i przyjęli do grona swego.

O ile Wam się spodoba myśl nasza odpowiedzcie nam w następnej gazetce.

4. ZAGADKA LITERACKA.

Żal wspomnieć te czasy... Od chwili do chwili
Coraz więcej się Polska do upadku chyli,
Poraz pierwszy i drugi i trzeci rozdarta...
Nowa męczeństw i pracy odwraca się karta.
Nauką, słowem, piórem chcą wznieść na wyżyny
Cześć swojego narodu wierne Polski syny.
Oto mimo godności wysokiej w Kościele
Mąż, który piórem włada i pracuje wiele;
Pisze piękne poezje, dramaty, utwory. —
Czasem szydzi z swych bliźnich, czcze wskazuje wzory,
To znów grozi tym wadom, co kraj nasz zgubiły,
To zaleca hart duszy i męstwa i siły.
Pomimo dostojeństwa on pierwszy do dzieci
Zbliża się i bajkami jak słońcem im świeci,
On pierwszy zaczął pisać dla młodej gromadki,
A wiersz jego był zawsze potoczysty, gładki...
O jeśli spełnić chcecie narodu nadzieje,
Powinnyście znać dobrze nie tylko te dzieje,
Pisane krwią praojców i siłę oręża,
Ale i trudy ducha, — duch oręż zwycięża.
Powinnyście znać mężów przełomowej chwili,
Co pijaństwo, karciarstwo i zbytek karcili;
I sercem, myślą czystą, powinnaś młodzieży
Dla odrodzenia Polski nieść swój trud najszczerzej;
Kształcić się i pracować z gorącym zapałem,
Kochać kraj nie połową, ale sercem całem,
Każdą zwalczać pokusę, hartować się w bólu,
Być przeciwniczką silną kart i alkoholu.
Wiecież panienki teraz o kim tu jest mowa,
Jaki to mistrz był wielki śpiewanego słowa?
W jakiej on żył epoce, i w której żył stronie?
Popracujcież więc główką w pracowitem gronie! P. W.

†

Dnia 29-go sierpnia r. b. zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Zofja Rogalska.

W niedzielę dnia 1-go września r. b. zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Józefa Pietrzakówna.

Obie zmarłe należały do

Stowarz. Kobiet Pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Niech odpoczywają w pokoju!

†

Dnia 22-go września rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami,

ś. p. Rozalja Szklarska.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.